

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Wyrok kijowski.

Przeszło miesiąc trwająca rozprawa przed przysięgłymi w Kijowie, na zakończenie której cały świat cywilizowany czekał z napięciem, skończyła się uwolnieniem oskarżonego żyda Menachila Mendla Beilisa. Trybunał postawił tam przysięgłym dwa pytania, a mianowicie: 1. Czy jest udowodnione, że w fabryce cegielni żydowskiego, chirurgicznego szpitala Andrzej Juszczyński, któremu zatkano usta, został zraniony ostrem narzędziem w skroń, kark i szyję, przy czem zostały naruszone żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni i żyły na szyi, co spowodowało silny wpływ krwi, a gdy Juszczyński stracił już około 5 szklanek krwi, został ugodzony tem samem narzędziem w płuca, wątrobę, nerkę i serce, przy czem w serce wymierzono ostatnie pchnięcie?

Czy rany w liczbie 47 spowodowały katusze Juszczyńskiego, zupełny wpływ krwi i śmierć?

2. Czy jest udowodnione, że winien jest objętej pytaniem pierwszym zbrodni oskarżony Beilis i że porozumiał się z niewysłanymi osobami, aby porwać Juszczyńskiego w zamiarze pozbawienia go życia 25. marca 1911 i t. d.

Pierwsze z tych pytań zostało zatwierdzone, a drugie zaprzeczone, skutkiem czego Beilisa uwolniono. Kijowska ława przysięgłych, złożona z 7 wieśniaków, 2 mieszczan i 3 urzędników, nie nabyła w czasie procesu, ciągnącego się przeszło miesiąc, przekonania, że Beilis był owym człowiekiem, który dopuścił się na dwunastoletnim chłopcu Juszczyńskim bestyalskiego mordu, prokuratorya nie dostarczyła jej niezbitych dowodów winy Beilisa i dlatego go uwolniła zatwierdzając równocześnie pierwsze pytanie.

Katolicki wiedeński dziennik „Reichspost” pisze w następujący sposób o tym wyroku w Nr. 531., z którym warto się zapoznać katolickiej ludności.

Beilis został uwolniony, morderstwo dokonane na chłopcu chrześcijańskim Juszczyńskim pozostaje nieukarane, bo sprawcy umieli się uchylić od karzącej ręki sprawiedliwości. A jednak jest to okropna zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba. Ci sami sędziowie przysięgli, którym nie wystarczyły dowody przytoczone przez oskarżycieli, rzeczoznawców i świadków, że Beilis był współwinnym zbrodni i dlatego go nie zasądzi — ci sami przysięgli potwierdzili pierwsze pytanie, oświadczając przez to, że zostało dowiedzionem, iż mor-

derstwa dokonano w zupełności w ten sposób, w jaki go przedstawili rzeczoznawcy sądowi i oskarżyciele i to ze wszystkimi owymi znamionami, które według świadectwa ludzi świadomych rzeczy, stanowią cechę mordu rytualnego.... „Ci sami sędziowie, którzy Beilisa z trwożliwą sumiennością uwolnili oświadczyli, że znamiona mordu rytualnego zostały udowodnione.

„Można być pewnym, że owej międzynarodowej organizacji, która niebo i piekło poruszyła, ażeby proces umorzyc, albo przynajmniej Beilisa uwolnić, byłby sympatyczniejszy inny zmieniony porządek w wyrzeczeniu swojego wyroku „tak” i „nie”, — można przyjąć, że wołałaby ta organizacja wydać Beilisa na szubienicę, nawet gdyby dowiedziono jego niewinności — za cenę takiego wyroku sędziów przysięgłych, któryby orzekał, że Juszczyński nie padł ofiarą nienawiści do chrześcijaństwa żydowskich fanatyków. Wynikiem jednak okropnego procesu, który od miesiąca trzymał cały świat cywilizowany w napięciu, pozostaje ta okoliczność, że mord rytualny, a nie współwinę Beilisa w morderstwie należy uważać za fakt dowiedziony. W uwzględnieniu kolosalnych wysiłków, jakich używało żydowstwo, jego prasa światowa i jego potentaci finansowi,

STANISŁAW TOKARSKI.

Wizyta gubernatora.

Ze wspomnień ucznia stanisławowskiej c. k. obwodowej głównej szkoły z lat sześćdziesiątych zeszłego wieku.

Z myślą o rewolwerze poszedłem popołudniu do szkoły. Gdy wszedłem do klasy, wielu już kolegów siedziało wyprostowanych jak struna, trzymając ręce na ławce. Nauczyciel Halikowski chodził wielkim krokiem od drzwi do okna z trzciną w ręce, ruszał strasznie rudymi wąsami, mairszczył brwi i stukał obcasami.

Cichutko wsunąłem się na swoje miejsce do pierwszej ławki, składając torbę z książkami obok. Zapomniałem nawet zanieść swój płaszcz z czerwoną podszewką, tak mię zdziwił był p. profesor. Ubrany w długi płaszcz ze złotymi guzikami, z pod którego wyziersł fioletowy, aksamitny kołnierz z błyszczącą gwiazdą, uderzał od czasu do czasu trzciną po połach, co sprawiało przeraźliwy trzask, pozwalając zarazem przeraźliwy unosić się około strasznej jego osoby.

Długa szpada ze świecą rękojęścią wlokła się za nim w podskokach po podło-

dze, wydając niewyrówny dźwięk.

— Rubig! krzyknął nagle, — uderzając koło mnie tak mocno w ławkę, że aż podskoczyłem na siedzeniu.

— Elektorowicz! Zwonarz! Woltschik, heraus! — Kniehen! wołał dalej nieubłaganie, przecinając trzciną powietrze za każdym nazwiskiem.

— Ich bitte Herr Professor!... odzywali z różnych kątów klasy płaczącym głosem wołani uczniowie.

W tem wszedł pan dyrektor a za nim nasz profesor klasy Nowicki.

Obaj w mundurach i przy szpadach.

Halikowski wyprostował się i krzyknął: Auf!

Powstałszy jak żołnierze równo i gładko, a równocześnie odezwał się dzwonek.

Dyrektor zlustrował nas kocim okiem i powiedział: — Klopцы! aufpassen! Będziemy mieli rzadki i wielki gość. Verstanden? Przyjedzie do nas sama ekscelencja, gubernator, graf von Mensdorff! — Aufpassen! We czwartek. Nicht war Herr Professor — Donnerstag!... i będzie u was w klasa pytać aus der deutschen Sprache!

Macie się ładnie ubierać i grzeczne być — sonst wird man prügeln!

Zdaje mi się, że powtórzyłem dosłownie wszystko, co wyrzekł dyrektor, który zaraz potem wyszedł, zabierając ze sobą obu nauczycieli.

Z początku panowała cisza, potem tu i ówdzie padł wykrzyknik jakby jaka raca — powoli zaczęło szumieć, bełkotać, aż nagle buchnęła rozgłosna wrzawa. Krzyczeliśmy wszyscy — nierozumieliśmy bowiem, co się stało? Dyrektor pierwszy raz przemówił do nas po polsku.

— Sprachzeichen! Sprachzeichen gdzie jest Sprachzeichen? wołał — co woła! — grzmiał Jastrzębski.

— Wyrzucić „Sprachzeichen” przez okno na ulicę! krzyczeli inni.

Zaczeliśmy gorączkowo szukać tego znieawidzonego znaku, tego „powodu” tylu upokorzeń, łez — strachu — plag...

Nigdzie go nie było.

Dopiero gdy do domu ze szkoły wracałem, powiedział mi Lewanderski w największym sekrecie, że on dzisiaj miał „Sprachzeichen” — lecz, że otwierając drzwi do wyjścia dyrektorowi, włożył mu go nieznacznie do tylnej kieszeni surduta.

Przestraszyłem się tego więcej — niż gubernatora i jego wizyty. (C. d. n.)

ażeby wymusić pożądaną dla siebie wyrok, można uważać rezultat procesu za katastrofę. Okazuje się, że żydostwo jeszcze nie zapanowało nad sprawiedliwością do tego stopnia, jak o tem marzyło od czasu wygranej sprawy Dreyfussa..... Rozkaz żydowskiej prasy światowej nie może wystarczyć do usunięcia sądownie podniesionych faktów morderstw. Lady Macbeth myje swoją rękę daremnie — krwawe plamy nie znikają.

„Nie rozumiają jest rzeczą dla nie-żydowskiego uczucia i sposobu myślenia, dlaczego żydostwo wszelkich sposobów używa, ażebym świat przekonać o niemożliwości morderstw rytualnych. Wszakże nikt rozumny nie może robić całego żydostwa odpowiedzialnym za to, że ten, lub ów żyd stał się zbrodniarzem z fanatyzmu. Tak się nie dzieje i tak się nie stało w kijowskim procesie, gdzie owszem tak przewodniczący, jak i prokurator odsunęli na bok wszelkie generalizowanie oskarżenia. Tymczasem nikt, tylko żydostwo samo generalizuje tego rodzaju oskarżenia, oświadczać się natychmiast solidarnym z każdym żydem, obwinionym o mord rytualny i siadając z nim na ławie oskarżonych. U zdziwionych świadków takiej szczególnej solidarności budzą się oczywiście pewne myśli, mówią więc sobie, że żydostwo zapewne wie dobrze, dlaczego tak postępuje, dlaczego nie chce pozostawić wyroku odpowiednim sądom i dlaczego, jak n. p. przy kijowskim procesie, rozwija taki kolosalny aparat, aby przeszkodzić rozprawie sądowej, aby obrobić świadków, sprowadzić publicznie przez fałszywe doniesienia na błędne drogi, steroryzować sędziów przysięgłych, wpłynąć na sędziów i zmobilizować potentatów finansowych kraju i zagranicy na korzyść oskarżonego. Dlaczego to wszystko? To dlaczego jest oczywiście pytaniem, którego żydostwo niechętnie słucha. Jakoż żydostwo i to ono wyłącznie jest winne, że to pytanie nie chce umilknąć, że ono zawsze w uszach dźwięczy: „Dlaczego? dlaczego?“

Z RADY MIEJSKIEJ.

Ożywiła się ponura, zadymiona i zakopcona, a źle oświetlona sala obrad Rady miejskiej w dniach 12 i 13. b. m.

We wtorek wprowadził do obrad znaczne ożywienie pełen młodzieńczego temperamentu radny p. Bezucha, który jak lew walczył o honor dzielnicy II., na którą wziął się magistrat i chce ją z rzędu miast zepchnąć do szeregu „przedmieść“, — we środę znowu ożywił obrady radny dr. Spiegel, który swem prowokacyjnym przemówieniem wywołał oburzenie u katolickich radnych, a przewodniczącego kilkakrotnie spowodował do przywołania go do porządku.

Smutne uwagi nasuwa nam przebieg ostatniego posiedzenia rady miejskiej, które powinno być dla nas przestrogą na przyszłość. Drowi Spiegelowi należy się wdzięczność za to, że „zagrał z nami w otwarte karty“ jak się wyraził, że wykazał nam jak na dłoni, iż zalewa nas fala żydostwa, które staje się coraz bezczelniejsze.

Pisząc te słowa nie mamy broń Boże na myśl ogółu Żydów i zaznaczamy jak najbardziej stanowczo, że nie odnoszą się one do tych, którzy żyją idealami bł. p. Bernarda Goldmana, pracują wspólnie z nami jako synowie jednej Ojczyzny i w dobrze

zrozumianym własnym interesie wspólnie z nami bronią się przeciw rozpanoszeniu się litwactwa.

A nie można pisać spokojnie, gdy nauczyniony żydom może zbyt krewko, może niepolitycznie, jednak nie bez dużej racji, zarzut braku etyki, w rozumieniu etyki katolickiej, usłyszy się od syonisty obelgę: „wyście temu winni, że nie mamy etyki, wyście nas tak wychowali“.

Co za perfidy! co za bezczelność!

Jak to, więc Milezanowski i jakiś drugi arestowany za emigrację katolik wychował Grossów, Engelmejerów, Alsterów, Rothmanów, Furkusów i dziesiątki, a nawet setki innych, czy też oni wychowali Milezanowskiego i inne bardzo nieletnie zdeprawowane jednostki katolickie? — Czy chłop, wychowywał tysiące szynkarzy i lichwiarzy żydowskich, czy też oni wychowali zdeprawowanego chłopca, marnotrawcę, pijaninę i złodzieja?

Pomalu panie mecenasie, sama bezczelność nie wystarczy, a adwokacka głowa powinna się zastanowić nad tem, co mówi. — A nuż każą to udowodnić co się powie działo?

Smutne zjawisko obserwujemy. Zalewa nas żydostwo, a my się metyliki nie bronimy, ale dopomagając, przyspieszamy zalew.

Żydzi zmieli z powierzchni polskiej ziemi szlachtę, próbowali dobrać się do chłopca, ale na szczęście pokazało się, że mieli za miękkie zęby na twardą chłopską skórę, a więc postanowili zabrać się do mieszczaństwa. Wywłaszczają właścicieli realności, wywłaszczają rzemieślników i kupców, wypierają katolików na krańce miasta, a sami rozpierają się na odwiecznych mieszczańskich sadybach.

I zdawać by się powinno, że właśnie w mieszczaństwie katolickim obudzi się, jeżeli już nie co innego, to instynkt samozachowawczy, że mieszczaństwo odeprze zakusy żydowskie na swój byt.

Tak by być powinno, ale niestety tak nie jest, a przykładem ostatnie posiedzenie rady.

Dwóch żydów domaga się udzielenia im t. zw. pełnej koncesji drukarskiej, na dwie nowe drukarnie w Sanoku. Pewnym jest, że Sanok aż trzech drukarni nie potrzebuje, pewnym jest, że powstanie dwóch nowych drukarni podetnie byt istniejącej jedynej katolickiej drukarni, której właścicielem jest sanocki mieszczanin i ci, którzy kroczą na czele sanockiego mieszczaństwa, panowie Michał i Jan Słuszkiewicz i p. Gościński głosują razem z żydami, za nadaniem koncesji dwom nowym żydowskim drukarniom, a inni nie przychodzą na posiedzenie, jakkolwiek wiedzą, jakie sprawy będą czołą porządku dziennym.

No, ale aby nie skrzywdzić mieszczan, zanotować wypadka, że i inteligent jeden, mąż bijący się co niedzielę w kościele w piersi, c. k. radca skarbu p. Krasuski, także za udzieleniem koncesji głosował.

Nazwiska te podajemy do publicznej wiadomości, aby śnać nie zginęły w pyłe zapomnienia, a zauważamy nawiasowo, że głosowanie to było jedyną odpowiedzią na rzucaną przez p. Spiegla katolikom obelgę.

Doczekaliśmy się ładnych czasów, nie ma co mówić! Mieliśmy trzy apteki, trzy placówki polskiego handlu.

Szlachcic polski p. Wąsowicz sprzedał, Ormianin p. Górny wydzierżawił aptekę żydom, niewiadomo, czy trzecia, katolicka apteka wytrzyma konkurencję żydowską.

Teraz gotowe przybyć dwie drukarnie żydowskie, trzecia katolicka upadnie z pewnością, po zdrowie dla ciała i po zdrowie dla duszy będziemy musieli chodzić do żydów.

Miła perspektywa.

Po tej przydługiej nieco, ale koniecznej dygresji wrócimy do przebiegu posiedzenia Rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego komunikuje radnym wiceburmistrz p. Dr. Biedka, że wziął udział w wiecu burmistrzów 30 miast i przedstawia uchwalone na wiecu rezolucje.

Dalej zawiadamia, że pomimo skreślenia w budżecie krujowym pozycji na regulację potoków Stróżowskiego i Płowieckiego, roz-

pocznę się na wiosnę z funduszu rządowych częściowa regulacja potoku Stróżowskiego, przez zbudowanie kanału ulgi obok fabryki wagonów w Posadzie olchowskiej

Radny p. Bezucha domaga się, aby rekskrypt Wydziału krajowego obejmujący sprawozdanie lustracyjne udzielono radnym w odbite.

Radny p. Gościński żąda, aby magistrat polecił wysypywać śmieci wywożone z miasta wzdłuż gruntów „pod wierzbami“, bo w ten sposób stworzy się wał chroniący te grunta przed wylewami.

Radny p. dr. Zaleski domaga się utworzenia toru saneczkowego w parku Mickiewicza, aby uniknąć w ten sposób saneczkowania po ulicach miasta, a nadto interpeluje magistrat w kwestyi służby nocnej fiaków, których w nocy nie można nigdy dostać.

Wreszcie radny ks. Stanisławczyk zapytuje, czy magistrat poczynił kroki celem zapewnienia miastu pożyczki bezprocentowej na budowę szkół.

Po wyjaśnieniach ze strony przewodniczącego i uchwaleniu wniesienia skarg przeciw Marcelemu Denkiewiczowi o naruszenie w posiadaniu i o własność pewnej parceli miejskiej, załatwiono z porządku dziennego sprawę zamiany względnie sprzedaży gruntu miejskiego w obszarze 230 m² p. Feliksowi Falszewskiemu w cenie po 2 K. za metr kwadratowy.

Zatwierdzono (fertępp. Bronisława Tuśtanowskiego, Stanisława Białasa i Ludwika Sikory na dzierżawę stawu na Wójtostwie dla przechowywania ryb.

Na wezwanie magistratu miasta Cieszyna uchwalono przyjąć do związku gminy p. Józefa Löwiga z rodziną.

Po sprawozdaniu referenta p. radnego Bezuchy, uchwalono w myśl wniosku magistratu taryfę targową i regulamin targowy wzorowany na takim regulaminie Krakowa. Byłoby pożądanem, aby regulamin ten wprowadzono jak najrychlej po zatwierdzeniu przez namiestnictwo w życie i aby go pilnie i surowo przestrzegano, wtedy bowiem nastąpią może normalne stosunki na sanockich targach.

Zgodnie z wnioskiem magistratu uchwalono podzielić „Wielki Sanok“ na 7 dzielnic, ohrzczone jednak tylko 6 bo radni pp. Bezucha i Brzozowski nie chcieli żadną miarą dla dzielnicy, w której mieszkają, nazwy „Dzielnica II. Przedmieście“.

Wniosek magistratu, aby nadać tej dzielnicy nazwę „Przedmieście“, upadł, wniosek p. Brzozowskiego, aby zostawić nazwę „Posada sanocka“, upadł, a nie uchwalono również i wniosku p. Bezuchy, by ohrzczyć II. dzielnicę mianem „Rymanowska“. — (Dlaczego nie „Płowiecka“, albo „Bukowska“? przyp. składacza).

Dyskusja w tej „doniosłej“ sprawie zabrała dużo czasu, radcowie miejscy z powodu spóźnionej pory zabrali się do domów i chrzest II. dzielnicy nie doszedł do skutku.

Czwartkowe posiedzenie Rady rozpoczęła dyskusja kanałowa.

Nie uśmiechaj się niedowierzający czytelniku. Może być dyskusja kanałowa w parlamencie, dlaczego nie mogłaby być w sanockiej radzie miejskiej. Albośmy to nie „Wielki Sanok“ o siedmiu dzielnicach? Tylko, że u nas rozchodziło się o kanały, które tylko nieczystości spławiają, a względnie o wytoczenie skarg tym obywatelom, którzy od 7 lat zalegają z zapłatą za wybudowane im przez miasto kanały. Wniesienie skarg uchwalono zgodnie z wnioskiem magistratu pomimo „obstrukcyjnych“, jak je nazwał p. przewodniczący wniosków p. radnego Bezuchy, który chciał zapożywać dłużnikom przez nieistniejący na razie miejski sąd rozjemczy.

I rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem magistratu, aby oświadczyć się przychylnie na prośby Muschla i Weinfelda o udzielenie im pełnych koncesji drukarskich.

Przeciw wnioskowi magistratu przemawiał pierwszy radny p. Pytel, przytaczając za całym spokojem rzeczowe powody przemawiające za odmówieniem przychylniej opinii.

Następny mówca radny Dr. Spiegel zarzucił p. Pytłowi w sposób namiętny i wprost niedelikatny stronniczość, twierdząc, że i te kroć przyjdą pod obrady rady „pewne“

sprawy, w których rozchodzi się o „pewnych“ ludzi, tylekroć z góry można wiedzieć, jakie stanowisko zajmie radny p. Pytel.

To prowokacyjne wystąpienie Dra Spiegła wywołało najpierw należytą odpowiedź ze strony p. Pytla, a potem radnego Dr. Zaleskiego i wprowadziło do dyskusji ton bardzo wysoki. Ostatecznie za każdym razem większością jednego głosu i to głosu niestety mieszczańskiego i katolickiego oświadczo no się przychylić na prośbę obu petentów.

Niebywały w sali posiedzeń rady sposób prowadzenia dyskusji przez p. Dra Spiegła wypędził ze sali wielu radnych, tak, że brakło należytego kompletu do uchwalenia instrukcji dla straży policyjnej i załatwienia sprawy ustanowienia sądu rozjemczego.

Uchwalono tylko odmówić prośbie Efrima Karpfa o zezwolenie na pokrycie papą walącej się budy za kościołem i zatwierdzone najem piekarni wojskowej w domu gminnym przez Dawida Rippa za cenę 800 koron rocznie.

Na tem zakończono to pamiętne posiedzenie.

macya prof. Zachary. Wieczór zakończyły trzy piękne żywe obrazy.

Tania herbaciarnia. Staraniem Kongregacji maryjańskiej, a mianowicie Sodalicyi Pań, otworzono w sobotę 15. b. m. w domu gminnym w dzielnicy drugiej miasta Sanoka chrześcijańską tanią herbaciarnię, gdzie za 4 halerze będzie mogła biedna ludność dostać filiżankę gorącej herbaty z bułką. Lokal będzie otwarty codziennie od godziny 7. do 9. zrana; od 12 do 3 po południu i od 5 do 7. wieczorem.

Otwarcie poprzedziła msza św. odprawiona przez księdza Okońskiego i poświęcenie lokalu.

Nowej dobroczynnej placówce, mającej za zadanie ulżyć największym biedakom w tych ciężkich czasach, przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Komenda S. D. S. w Sanoku wzywa wszystkich Członków 1-ej i 2-j kategorii, aby w śr. dę dnia 19. b. m. jawni się o godz. 7. wieczorem, w sali Sokoła. Członkowie Sokoła mający zamiar wstąpić do S. D. S. mogą również zgłosić się o wyżej oznaczonej godzinie.

Na porządku dziennym pogadanka w sprawie organizacji i dalszego programu ówczesnej S. D. S.

Utrzymywana od roku 1907. przez sanockie Koło T. S. L. Bursę im. T. Kościuszki, postanowił Wydział T. S. L. rozszerzyć z dniem 1. listopada b. r. z powodu licznych zgłoszeń nadesłanych przez biednych rodziców o przyjęcie ich dzieci do bursy.

W tym celu wynajął zarząd na pomieszczenie obszerniejsze i higieniczne pomieszczenie w nowym domu p. Jana Słuszkiewicza na „Wójtostwie“.

Znajdzie tu pomieszczenie 30 wychowanków, uczniów szkół ludowych, wydziałowych i gimnazjalnych za skromnem wynagrodzeniem.

Uroczyste poświęcenie nowego lokalu Bursy odbędzie się dziś, dnia 16. listopada 1913. o godzinie 12. w południe.

Czy to nie wstyd, że zarząd Koła T. S. L. w Sanoku niesie pieniądze zebrane od polskiej i katolickiej publiczności, do żyda?

Zaproszenia na poświęcenie bursy wydrukowane zostały u Muschla, jakkolwiek mamy katolicką i polską drukarnię w Sanoku.

Wstyd i hańba! Jeżeli Zarząd Koła T. S. L. w ten sposób będzie popierał „swoich“, to gotów doczekać się takiego samego poparcia od nich.

Czy żydzi dadzą mu choć grosz na utrzymanie bursy imienia Tadeusza Kościuszki?

Mieszkańcy nowo powstającej ulicy w sąsiedztwie rzeźni miejskiej byli w ubiegłym tygodniu narażeni na straszliwe wyziewy, a to dlatego, że jednemu z właścicieli tamtejszych gruntów spodobało się w prymitywny sposób wylać treść dołu kloaczego na swoje pole zamiast kazać doły pokopać i treść zaraz ziemią przykryć. Zyskałoby tym sposobem i otoczenie na zdrowiu i ów właściciel gruntu, bo woda deszczowa nie wypłukałaby mu najważniejszych soli, których chciał ziemi swojej przysporzyć. Na przyszłość jednak bezwzględnie zastrzec się musimy przed tego rodzaju barbarą wśród tylu domów i tyle rodzin — tembardziej, że sąsiaduje z nimi także Bursa im. T. Kościuszki w domu p. Jana Słuszkiewicza przy przyszej ulicy Wincentego Pola, regulującej się obecnie i szutrującej, co za pochwałę Radzie miejskiej i Magistratowi poczytać należy, gdyż rzeczywiście wstęp do targowicy w dniu ślotna był poniżej wszelkiej krytyki

Trochę za późno zwrócił uwagę przewodniczący Rady miejskiej, że sala obrad jest niebywale dymem tytoniowym zamglona — ale i to dobre, bo jest nadzieja, że na przyszłych posiedzeniach chwalebny zwyczaj utrzymania czystego powietrza będzie już na pewne zachowany. Obecnie jest coraz więcej osób niepalących ze względów zdrowotnych, estetycznych a także i ekonomicznych, którym dym tytoniowy istotnie szkodzi i to w wyższym stopniu, niżby się na pozór zdawało, więc wprost względy grzeczności i ludzkości nawet wymagają, aby palący to rozumieli i nikomu obecnością swą nie robili przykrości a nawet szkody. P. Dr. Biedka należy się wdzięczność, że chce tą sprawą się zająć i

przeprowadzić ze znaną powszechnie, spokojną swoją energią.

Prasa polska zwraca uwagę na śpiewniki poznańskie I, II i III część „Śpiewnika zbiorowego“ i kładzie każdemu mającemu „jaki taki wpływ“ na chóry, na serce życzenie, żeby je rozszerzać, bo za mało są znane poza Wielkopolską i Rzeszą niemiecką — a szkoda!

Wiadomo, jak trudno o dobór pieśni. Widzimy, jak w Sanoku często figurują w programach rzeczy nieswojskie — możeby przeciw nasz Sokół nietylko sam dla siebie poświęcił dla budzenia piękna swojskiego tych 20 czy 30 kor., ale dał zarazem inicjatywę Związkowi sokolemu do zalecania śpiewników wszystkim związkowym gniazdom.

Jeżeli nie pieśń polska, to Wielkopolska — ta biedna nasza kochana Wielkopolska — zasługuje, zwłaszcza po ostatnich objawach uczucia braterstwa i łączności — żeby my bodaj śpiewnika cały nakład wykupili.

Z powodu zmiany opał w warzelniach wschodniej Galicyi, a mianowicie opał ropą na opał węglem, która to zmiana pociągnęła za sobą znaczne przebudowy, nastąpiło czasowe, ale znaczne zmniejszenie produkcji soli topkowej, wskutek czego zmuszony jest krajowy Zarząd sprzedaży soli zaopatrywać jeszcze przez pewien niedługi okres czasu część kraju należącą dotychczas do okręgu zbytu soli topkowej, solą kamienną z Bochni lub Wieliczki.

Niesumienni prywatni kupcy korzystając z tego, że ludność przyzwyczajona do soli warzonki dopomina się jej natargowicie, sprzedają zapasy tej soli po cenach znacznie droższych, niżeli cena wyznaczona przez krajowy Zarząd sprzedaży soli, mianowicie 20 gr. za 1 kg.

Z całym naciskiem zaznacza Zarząd solny, że przez wspomniane zarządzanie cena soli topkowej w drobnej sprzedaży po 20 gr. za 1 kg. nie uległa żadnemu podwyższeniu, wszelkie zatem pogłoski o podrożeniu soli oraz o mającym nastąpić zapożestaniu produkcji soli topkowej są nieprawdziwe i obliczone jedynie na łatwowierność kupujących i niesumienność wyzysk nieuczciwych sprzedawców. W interesie więc dobra ogólnego zechce ludność popierać usiłowania Wydziału krajowego i jeszcze przez jakiś czas nie uchylać się od zakupywania soli kamienną, w użyciu może nawet wydatniejszej od soli warzonki, a przez natargowicie a niesprawiedliwione starania się o nabycie soli topkowej; nie przysparzać nadmiernych zysków nieuczciwym kupcom.

O każdym nadużyciu przy sprzedaży soli winna ludność we własnym interesie zawiadomić właściwą władzę gminną, ewentualnie wprost krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale krajowym w Lwowie, kartką pocztową lub telegraficznie.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

ARTEKA

pod

Złotą Gwiazdą
J. Górnegu w Sanoku (Rynek)

poleca:

„Wódkę Francuską z Mentholem“

jako

niezawodny środek przeciw wszelkim
bólom i zaziębieniu,

oraz

wszelkie środki lecznicze, osoblwki
krajowe i zagraniczne.

Zamówienia z prowincyi „odwrotnie“.

Już nadeszły

ostatnie nowości na jesień i zimę
w olbrzymim wyborze
do magazynu bławatnego

Antoniego Uwiery

LWÓW, ul. Halicka 10.

FILIA W STANISŁAWOWIE.

TOWAR TYLKO DOBOROWY.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Próbki odwrotnie.

KRONIKA.

Obchód ks. Józefa Poniatowskiego.

Wspaniała uroczystość celem uczczenia stu-letniej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odbyła się w ubiegłą niedzielę 9. b. m. w naszym mieście, urządzona staraniem polskich Towarzystw Sanoka i okolicy posiadających organizację wojskową pod kierownictwem tutejszego Sokoła. Uroczystość poprzedził capstrzyk odbyty w sobotę 8. listopada o godzinie 8. wieczór.

Na drugi dzień t. j. w niedzielę zebrał się członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, drużyny Bartoszewe, drużyny strzeleckie, młodzież należąca do Skautu — młodzież szkół średnich, wydziałowych i ludowych reprezentanci Rady miejskiej z wiceburmistrzem Dr. Biedką na czele i tłumy publiczności, a ustawivszy się do pochodu na boisku Sokoła ruszyli do kościoła parafialnego, gdzie o godz. 10^{1/2} odbyła się uroczysta suma celebrowała przez miejscowego proboszcza ks. dziekana Matwijkiewicza, w czasie której podniósł kazanie wygłosił ks. Antoni Dożyński, proboszcz z Niebieszczan. Po nabożeństwie ruszył liczny pochód przy dźwiękach dwóch muzyk ulicą Sobieskiego i Zamkową na Rynek, gdzie do zgromadzonych przemówił prof. Pytel przedstawiając w krótkim jędrnym obrazie historyczne tło, na którym działał ks. Józef, jako najwspanialsze uosobienie honoru polskiego. Po przemówieniu ruszył dalej pochód ulicami: Trzeciego Maja, Kościuszki i Mickiewicza do gmachu Sokoła, gdzie się rozwiązał.

Wieczór odbyła się uroczysta akademja zagajona pięknym przemówieniem prezesa Sokoła Dr. Gawła. Na całość tego wieczoru złożył się chór męski, muzyka, bardzo piękny odczyt prof. Wyki, który z wielkim pietyzmem nakreślił i przedstawił postać księcia Józefa Poniatowskiego na tle wypadków historycznych owego czasu, i wspaniała dekla-

NOWOOTWORZONA KONCESYONOWANA
PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH

„Bronisława“ ze Lwowa i w Brzeżanach
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiec-
czyzny wchodzące
oraz robotę żakietów futrzanych, kołnierzy
i zarekawków.

RÓWNOCZEŚNIE OTWIERAM

KURS KROJU

francusko-angielskiego

prowadzony przez bardzo zdolną nauczycielkę.

Blizsza wiadomość: ulica Rymanowska I. 365. w Sanoku, dom WP. Herza.

Leon Olpiński

krawiec męski w Sanoku
poleca na sezon jesienny i zimowy
angielskim krojem według

londyńskich żurnali

starannie wykonane

ubrania różnego rodzaju,

palta, futra, świtki

oraz wszelkie roboty dla

Przew. Księży

z materiałów krajowych i zagra-

nicznych po cenach przystępnych.

Przykrawacz ze Lwowa.

Upraszam uprzejmie Szan. P. T. Pu-
bliczność o łaskawe popieranie mojej
najstarszej chrześcijańskiej pracowni
krawieckiej w Sanoku.

E. 706/13

9

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy oszczędności wołn. król-
miasta Sanoka zastąpionej przez dyrektora
adw. Dr. Wojciecha Ślęczkę w Sanoku, od-
będzie się dnia **26. listopada 1913.** o godz.
12. przed południem, w sądzie niżej wymie-
nionym, w biurze Nr. 8 w Sanoku licytacja
realności objętej whl. 577. księgi gruntowej
gm. m. Sanoka wraz z przynależnościami
wedle protokołu oszacowania E 706/13

Nieruchomość powyższa wystawiona na
licytację jest oceniona na kwotę 22657 K. 30 h.

Najniższa cena wynosi kwotę 11329 K.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 10. września 1913. 2-2

L. cz. E. 230/12/25.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa zaiczkowego
rolnego w Przemyslu odbędzie się dnia **24.**
listopada 1913. o godz. 9. przed południem
w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27.
licytacja majątności Ropenka górna whl.
155. tus. ks. gr. dla większych posiadłości
wraz z przynależnościami, składającymi się
z inwentarza żywego i martwego i zasiewów.

Nieruchomość wystawiona na licytację
jest oceniona na 296375 K. 44 hal. przyna-
leżności zaś na 30809 K.

Najniższa cena wynosi 197583 K. 62 h.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do
tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabu-
larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-
nia i t. d.) może każdy mający chęć kupie-
nia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w
sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza
licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgło-
sić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym
terminie licytacyjnym, inaczej rozszczenia te-
go rodzaju nie mogłyby być już ze skutkiem
podnoszone co do samej nieruchomości.

Te osoby, dla których jakie prawa lub
ciężary na powyższych nieruchomościach
bądź obecnie już istnieją, bądź w toku po-
stępowania licytacyjnego powstaną, zawi-
adamane będą o dalszych wydarzeniach tego
postępowania jedynie przez przybicie na ta-
blicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu
sądu niżej wymienionego i nie wskazał temuż
sądowi pełnomocnika dla doręczeń, w siedzi-
bie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 29. września 1913. 2-2



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
BIURO PODRÓŻY
(dawniej Jadwiga Kieszowska)
ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej
SANOK
naprzeciwko Stacji kolejowej.
Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.
Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 3197/13/12.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Michała Krajnika, gospodarza
w Dobrej szlacheckiej, zastąpionego
przez adw. Dr. E. Weidmana w Sanoku od-
będzie się dnia **24. listopada 1913.** o godz.
10. przed południem w sądzie niżej wymie-
nionym w biurze nr. 8. w Sanoku licytacja
całych realności objętych whl. 337., 338.,
767., 897., 977., 1160. i 1228 gm. kat. Do-
bra, oraz realności objętej whl. 151. gm. kat.
Łodzina wraz z przynależnościami.

Nieruchomości te wystawione na licyta-
cję są ocenione na łączną kwotę 3713 K.
19 h., a to realności w gminie kat. Dobra:
whl. 338. na kwotę 511 kor. realności whl.
337 na kwotę 45 K. 70 h., whl. 762. na
kwotę 686 K. 52 h., whl. 897. na kwotę
306 K. 39 h., whl. 977. na kwotę 200 K. 72 h.,
whl. 1160. na kwotę 73 K. 28 h., whl. 1228.
kwotę 370 K. 86 h., 1/2. whl. 284. na kwotę
3 K., 1/2. whl. 1262. na kwotę 167 K. 30 h.,
zaś realność whl. 151. gm. kat. Łodzina na
kwotę 1348 K. 41 h.

Najniższa cena wynosi dla realności
gm. Dobra whl. 338. kwotę 340 K. 74 h.,
whl. 337 kwotę 30 K. 47 h., whl. 762 kwotę
457 K. 68 h., whl. 897 kwotę 204 K. 26 h.,
whl. 977. kwotę 133 K. 82 h., whl. 1160.
kwotę 48 K. 86 h., whl. 1228 kwotę 247
K. 24 h. 1/2. whl. 284 kwotę 2 K. 1/2.
whl. 1262. kwotę 111 K. 54 h., zaś real-
ność whl. 151. gm. kat. Łodzina kwotę 898
K. 94 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie
przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 11. września 1913. 2-2

JESLI
nie macie apetytu, czujecie
się niezdrowymi, przyniosą
wam **WYPRÓBOWANE**
- - **PRZEZ LEKARZY** - -

Kaisera

żołądkowe
karmelki miętowe
niezawodną ulgę.

Odzyskanie dobrego apetytu, żo-
łądek zostanie odrestaurowa-
ny i wzmocniony. Z powodu
pokrzepiającego i orzeźwiają-
cego działania, niezbędne na
wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy
do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, „
J. Hydzika, droguerya „
Ch. Epsteina, hand. del. „
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

Maturzysta seminaryalny

udziela lekcji uczniom szkół
ludowych i wydziałowych
i seminarzystkom.

Blizsza wiadomość w Redakcyi Tygodnika Z. S.